

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odosłanie — 15 kop.  
kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednosłownego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 20  
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego)  
w prawej oficynie na parterze.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu  
ostatniej usługi **S. p. Juljannie Sie-  
nickiej**, Szanownemu Duchowieństwu miej-  
scowemu i przyjeźdnym z okolicy, ślemy z głębi  
serca płynące «Bóg zapłać» **Rodzina.**

Noworadomsk d. 14 Kwietnia 1905 r.

## O STRONNICTWACH.

Chwila obecna wywołuje na powierzchnię życia cały szereg kwestyj politycznych, a równoległe do nich wiele dziwnych poglądów. Najdziwniejszymi i najzabawniejszymi są liczne klątwy, padające na stronnictwa. Dziwić się doprawdy wypada ich żywotności, że pod wpływem tych wyklinañ nie rozpadły się na szereg samopas blakających się jednostek.

Wychodząc ze słusznego w pewnej mierze założenia, że zażarta walka stronnictw w danej chwili jest zjawiskiem niepożądanem, różni raczej mniej niż więcej powołani politycy rozpoczęli od dowodzenia, że u nas stronnictwa nie mają podstaw realnych do istnienia, a skończyli na tem, że zaprzeczyli zgoła prawa istnienia stronnictw, odkładając ich powstanie do jakichś innych, lepszych czasów. Jest to także polityka, zwana strusią, a polegająca na tem, że się nie patrzy na to, czego się widzieć nie chce.

Nawet w kraju, zupełnie pozbawionym życia politycznego, zdarzają się zjawiska polityczne, oddziaływające w różny sposób na umysł obywateli. Ludzie, którzy reagują na nie jednako, instynktownie zrzeszają się i usiłują im współdziałać lub przeciwdziałać. Oto najogólniejszy rodowód powstawania różnych stronnictw, które istnieją i istnieć muszą wszędzie, gdzie tylko jest iszka myśli obywatelskiej.

Istnieją i istniały u nas. Możemy tu przytoczyć nazwy trzech stronnictw, które od lat rozwijały działalność polityczną i pod zmienionymi tytułami mogłyby wyprowadzić swój rodowód blisko stuletni: to stronnictwa ugodowe, wszechpolskie i socjalistyczne. W ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu wyrastają różne inne: ugodowców wstydzących się ugodowości, socjalistów, wstydzących się socjalizmu i t. d., ale te nie mają za sobą żadnych tradycji i składają się w pewnej mierze z ludzi, którym jeszcze wczoraj obcą była wszelka praca i myśl polityczna.

Przy pewnym rozszerzeniu programów tych trzech stronnictw, mogłyby one niewątpliwie objąć wszystkich obywateli, odpowiadają bowiem trzem najbardziej zasadniczym wyobrażeniom o przyszłości. A jednak ze smutkiem wyznać wypada, że znaczna większość społeczeństwa stoi po za kadrami tych i wszelkich innych stronnictw, co znowu wywołuje często kierowany przeciwko nim zarzut koteryjności.

Przyczyny tego zjawiska są różnorodne. Brak szerokiego życia politycznego jest niewątpliwie jedną z nich, ale i nie najważniejszą i nie jedyną.

Ważniejsze leżą nie w warunkach zewnętrznych, ale wewnętrznych — w charakterze narodowym, a raczej w jego słabości. Chodzi nam tu o pewną ustepliwosć, która cechuje nas w stosunkach wzajemnych, która często

przyobleka się w pozory grzeczności, czy dobrego wychowania, które każe być zawsze zgodnym z interlokutorem, a która wyłącza wszelką stałość poglądów. Do tego dodać należy bujnie pleniący się indywidualizm; on to jest powodem, że lepsze i inteligentniejsze jednostki trzymają się nieraz zdala od stronnictw jedynie dlatego, że nie zgadzają się na jakiś najczęściej drugorzędny punkt ich programu. Lenistwo, apatya i gnuśność, bujnie krzycząca się na niezdrowym podłożu społecznym, również przeszkadzają wyrabianiu się trwałych poglądów na sprawy polityczne i społeczne, sprzyjają natomiast wszelkim kiwanom palcem w bucie. Zład rodzą się legijony mądraków politycznych, którzy nie myślą lecz gadają, nie tworzą życia, lecz krytykują wszelkie usiłowania w tym kierunku. Tych zjadaczy chleba zaskoczyła przedewszystkiem chwila obecna, przeszkadzając im niezdolnie w spokoju i rozważnem przyglądaniu się wachlarzom z kart.

Na tak wdzięczny grunt padają «zdrowe» ziarna propagandy przeciwko stronnictwom. Wywleka się wszelkie stare i oklepiane zarzuty, ba! przytacza się wielkie przykłady historyczne Cavourów i Bismarcków, którzy do żadnych stronnictw nie należeli. Istotnie społeczeństwo nasze byłoby bardzo bogatem, gdyż co krok trafiamy na męża stanu, których kwalifikacje polegają jedynie na tem, że nie należą do żadnego stronnictwa, bo nie mają ani jednego własnego przekonania. Co za pociecha dla wszystkich filistrów!

Możnaby zgodzić się na wszelkie zarzuty, stawiane stronnictwom, a jeszcze przeważałaby na ich dobro olbrzymia korzyść zrzeszania, olbrzymia szczególnie w tak sproszkowanym społeczeństwie, jak nasze. Czyż potrzeba przytaczać znane przypowieści o przeciku i pęku prętów, o kłosie i łanie zboża? Czyż nie jest rzeczą jasną, że jednostka, choćby najzdolniejsza, sama niewiele zdziałać może, a nawet mierna może rozwijać pożyteczną działalność w łączności z innymi?

Niech nikt nie myśli, że chodzi nam tu o propagandę na rzecz jednego stronnictwa. Oczywiście, kto wierzy szczerze i mocno w słusność pewnych poglądów, ten ma prawo pragnąć, aby one właśnie zyskiwały najwięcej zwolenników. Chodzi nam o rzecz nierównie szerszą: chodzi nam o to, aby wszyscy myślący obywatele kraju wyrabiali sobie poglądy na zjawiska społeczne i stosownie do ich kierunku przystępowali do istniejących zrzeszeń, nie zwracając uwagi na płytkie zarzuty, dotyczące przeważnie tylko walki partyjnej. Jeżeli walka ta ma swoje złe strony, to natomiast gnuśność, obojętność dla rzeczy publicznej, jest śmiertelnym grzechem społecznym.

(«Goniec Poranny»).

### Studjum nad genezą i wypowiedzaniem osobistych przekonań.

Strona fizyczna, tem więcej duchowa w człowieku, od zarania życia kształci się i urabia odpowiednio do wpływów, jakimi człowiek otoczony, odpowiednio do wrażliwości przenikającej jego istotę w rozmaitych okolicznościach. Warunki te rozwijają jego kształty cielesne, o ile organizm poddaje się normalnemu rozrostowi

wi i o ile nie niszczą go czynniki nieprzychylnie, mianowicie choroby nabyte lub odziedziczone.

Wewnętrzna część człowieka, stanowiąca jego «ja», pomyślnie udoskonala się tylko wtedy, gdy przymioty duchowe, rozum, wola, pamięć udarowane są od Boga siłą umiejętnego przyjmowania ich przyczyn, roztrópnego podporządkowywania faktów i wnioskowania. Wnioskowaniem nazwiemy bystre przewidywanie następstw, będących koniecznym, a bezpośrednim wynikiem zdarzeń dokonanych. Tak się przedstawia synteza tworzenia osobistych przekonań i zasad.

W wewnętrznym ustroju człowieka, prócz bystrości umysłowej, ważne posłannictwo przypada woli. Silna wola i tegi, dzielny, stalowy charakter, są podstawą niezłomnej wiary w powagę własnych przekonań. Człowiek, obdarzony temi przymiotami, nie chwieje się i osobistych zasad nie zmienia bez poważnych racji.

Argumentacja jego, wypowiedziana z mocą takiego przeświadczenia, przekonywa innych i sprawia, iż jego zasady stają się niemal własnymi każdego ze słuchających. Dlatego też łatwo nam pojąć to, że jednostka bystrego umysłu a silnej woli tak bezwzględnie podbija sobie umysły i przekonania wielu, że tworzy jakoby partję jednako myślących: nad wszystkimi panuje i wszystkim przoduje jej «ja» silne, pewne i wznieśłe.

Brak nam takich charakterów i takich przekonań. Ustawicznie spotykamy ludzi prawych, światłych, bogobojnych nawet i najlepszymi ożywionych chęciami, lecz niestety... słabych, lęklwych i niedołężnych. Brak wyrobienia woli udaremnia i paraliżuje w nich najpiękniejsze przymioty.

Zdolności umysłowe i wyrobienie poglądów społecznych nadzwyczaj kształcą bieżące wypadki. Jeśli one zmieniają się wolnem tempem bez wstrząsających przeobrażeń gdy życie bieżę zwykłym korytem, natenczas długich lat potrzeba na to, by umysł rozwinął się wszechstronnie i zdobył odpowiednią i stanowczą decyzję w kwestjach np. społecznych; po większej części zacieśnia się on jedynie w teoriach zdobytych książkowemi studjami.

Lata natomiast Napoleona I-go były nieustanną, a szybko zmienną ewolucją dziejowego istnienia narodów. Wypadki wielkiego znaczenia następowały niemal co tydzień. W tej historycznej szkole kształciły się umysły do tego stopnia iż ludzie młodzi wiekiem obejmowali takie stanowiska i wykonywali takie czynności, wydawali takie decyzje, do których w normalnych warunkach trzeba byłoby przygotowań długich lat.

Chwila obecna co do intensywności ma wiele podobieństwa do lat napoleońskich. Wypadki zmieniają się szybko, życie idzie przyspieszonym tempem i to, co przed rokiem wydawało się niemożliwem, dzisiaj przybiera formę rzeczywistości. Rozpowszechnia się czytelnictwo, uświadczenie społeczne pogłębia masy, uwaga skupia się, umysł oryentuje, kształci się i dojrzewa prędko, daleko prędzej niż w ostatnich dziesiątkach lat spokojnego status quo.

Zład więc widzimy, że nie lata długiego życia wyrabiają zdania i przekonania, lecz umiejętnie przeżycie lat, choć mniejszych liczbą, przy pomocy odpowiednich zdolności, przysprzyjających

warunkach bytowania i odpowiednich wpływach. Dlatego człowiek starszy wiekiem może mieć zdanie pewne, wyrobione, praktyczne i może go wcale nie mieć, a o młodzieńcu nieraz da się powiedzieć słowa pisma św.: consummatus in brevi explevit tempora multa—stawszy się w krótkim czasie doskonałym, przeżył czasów wiele (Mądrość, IV, 13). Z biegiem lat zmienia się człowiek nie tylko w zewnętrznej swej formie; podobnej ewolucji podlega umysł, jak w ogóle wszystkie siły duchowe. Badawczem więc okiem przypatrzmy się tym zmianom, biorąc pod uwagę trzy najważniejsze momenty życia ludzkiego, mianowicie: młodość, wiek dojrzały i wiek późniejszy.

Młodość pełna uroku i zapału, której wiesz nasz wyznacza takie zadanie:

Młodości! ty nad poziomy

Wylatuj, a okiem słońca

Ludzkości całe ogrody

Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! kędy wieczna mgła zaciemnia

Obszar gnuśności zalany odmetem:

To ziemia.

Młodość, która nie zna gorczy i zawodów, która nie pojmuje trudności, piętrzących się w życiu; dla niej ideał — celem, pojęciem! Młódzież umysłowo jeszcze nie skryształizowana, lecz sercem wielka. Często nieroztropna, lecz miłująca do zapamiętania, ztąd w działaniu dosięga szowinizmu. Młódzież zbyt zaufana w twórczości swej pracy, lecz nigdy nie gnuśna. Ta młódzież jest owym pięknym i obiecującym ogrodem narodów. W nim każdy kwiat winniśmy wszyscy otoczyć serdecznym czuwaniem, życzliwie szczepić, karczować, urabiać i normować młodociane płomienie, by płonęły długo i normalnie.

Młódzieży niewolno nam odrzucać, ani szorstkością własnych przekonań burzyć i niszczyć ową śmiałość i lekkość sklepienia pojęć młodości. Młódzież unikać będzie wijących się błędnie ścieżek, a pójdzie bitym, prostym gościńcem pod przewodnictwem starszych, jeśli barwą tego przodownictwa będzie gorąca miłość dla ideału, roztropność, jeśli w nim urzeczywistni się pragnienie starożytnych:

maxima debetur puero reverentia.

Wiek dojrzały ludzi, którzy przepłynęli już fale młodości i wstępują do szeregu pracowników codziennego życia, do oraczów na niwie społecznej, zasługują na szczególną naszą uwagę. W tej sferze należy nam szukać i po większej części znajdujemy zdanie aktualne, przekonania mężkie i siłę czynu. Ztąd też np. państwo korzysta tylko z sił dojrzałej męskości człowieka, określa mu lat 30, 35, najwyżej 40 działania, poczem nagradza za podjęte prace, dając wysłużoną emeryturę. Wiek poważniejszy w pojęciach swych wykazuje dużo doświadczenia przeżytych dni, wiele rozważyć, ujawniającej się w wyprowadzaniu umiarkowanych wniosków i spokojniejszym działaniu.

Umysł człowieka starszego ulega wpływom naturalnych potrzeb spokoju i wypoczynku, a przetrwawiony troskami, niepowodzeniami, bywa często niedowierzającym; ztąd też w myśleniu i zdaniu więcej jest tradycyjonalnym, a mniej postępowym i nieraz zbyt jednostronnym, tj. mniej bystrym w obejmowaniu pojęć ogólnego znaczenia, a chętniej przystosowującym się do warunków osobistej sytuacji.

\* \* \*

Umysł ludzki—to świat ukryty, w którym myśli i pragnienia jedne giną, a na ich miejsce tworzą się nowe i te znów się zmieniają. W kalejdoskopie tym wola tworzy wzorowy rysunek. Obok w człowieku drugim, trzecim, we wszystkich istotach rozumnych kryją się podobne światy. Tajemnica zostaje poznana, gdy następuje wymiana owych myśli, poglądów i przekonań. Myśl wyłania wymowa, ów wielki dar boży. By zaś ta czynność wymienna nie zbaczała z drogi właściwych przeznaczeń, stając się przykrą szermierką krewkiego języka, winna mieć swój ton i normę, którą streszczają słowa św. Augustyna: in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus autem charitas.

w rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwości wolność, a we wszystkim miłość. Tę to zasadę należy nam mieć na uwadze w każdej dyskusji i wypowiedzianiu przekonania.

In omnibus autem charitas! Niestety, brak nam tej silnej zasady, ztąd też umysł starszy lekceważy często pojęcia wieku dojrzałego, a obydwaj jednakowo litują się nad przekonaniem i zdaniem młodzieńca. Pod wpływem tych pobudek dyskusja zamienia się w kłótnię podrażnionej miłości własnej, kończy się wzburzeniem umysłów. Powstaje rozdziewik, którego rezultatem wzajemne niedowierzanie i działania wyodrębnione, poszczególnie. Umysły zużywają wiele sił twórczych w celu wzajemnego zwalczania się i wykazania swojej wyższości nad przeciwnikiem. Ież na tem traci myśl wspólna i wspólne działanie!

Jako bystry potok unosi kamyki, przez co wyciera jedne o drugie, a kamyki wreszcie przybierają formę wykończonego rysunku, okrągłą i wygładzoną—podobnie wymiana myśli i zdań winna być ożywioną, zdania winny się ścierać wśród obustronnej polemiki. Polemika staje się szkołą dla jednych, kształci i nadaje aktualny kierunek pojęciom drugim, wytwarza siłę zbiorowej myśli. Tak piękny całokształt myślenia tworzy się tylko wtedy, gdy w rozmowie jest wzajemne poszanowanie przekonań i chętnie przyswajanie bystrzejszych spostrzeżeń, gdy niema pyszałkowatego lekceważenia partnera i narzucania mu własnych przekonań, głoszonych jakby ex cathedra—gdy niema kłótni z całym arsenałem wyrażenń ulicy, gdy wreszcie szczerze i pilnie zachowaną jest zasada in dubiis libertas, in omnibus autem charitas. A to nam dzisiaj bardzo potrzebne!

Ks. Stanisław Szabelski.

2.

## PODSTAWY ZDROWOTNOŚCI LUDU.

(Ciąg dalszy).

P. N. Diantropow w swej pracy stwierdza wpływ nieurodzajów w gub. Chersońskiej na takie choroby, jak dur brzuszny, gruźlica, czerwotka, zapalenie płuc włóknikowe; zależnie od stopnia nieurodzaju wzrasta liczba zasłabnięć na powyższe wymienione choroby.

Takie wyraźne skutki wywiera brak żywności w lata «głodu», kiedy nieszczęście ogarnia całe prowincje; zależność między biedą a chorobami i zwiększoną śmiertelnością spostrzedz można również w «lata zwykłe» pomyślnie. Dla zachowania życia i zdrowia konieczną jest rzeczą uczynienie zadość zasadniczym potrzebom ustroju. Człowiek potrzebuje przede wszystkim pokarmu, odzienia, mieszkania, opał, światła i t. d., bez tego nie może się obejść, nie narażając na szwank swego zdrowia i życia. Jeśli sięgnąć do statystyki, to wspólnie z prof. A. Celli przekonamy się, że «choroby, których można uniknąć, wczesna śmierć, krótkie życie zależą od warunków ekonomicznych». Śmiertelność wśród klas zamożnych i biednych w różnych miastach przedstawia się w następujący sposób:

	zamożni	biedni
Paryż . . .	10,8 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>	43 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>
Berlin . . .	7,5 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>	165 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>
Trjest . . .	25,0 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>	134 <sup>0</sup> / <sub>00</sub>

Ten sam mniej więcej stosunek widzimy w statystyce zachorowań; nawet błonica i grypa, choroby, które, jak powszechnie sądzą, nie szkodzą ani biednym ani bogatym, według wykazów Flüggé'go co do błonicy, dla Wrocławia, oraz spostrzeżeń lekarzy rzymskich w 1889 i 1890 roku co do grypy, nie wyłamują się z pod ogólnej zasady, t. j. najbardziej się szerzą w chatach nędzarzy.

Najwyraźniej uwidoczni się ten wpływ na choroby, której słusznie nadano miano ludowej, t. j. na gruźlicę. W Peszcie śmiertelność od gruźlicy wynosi wśród zamożnych 4<sup>0</sup>/<sub>00</sub>, wśród średnio zamożnych 6,27<sup>0</sup>/<sub>00</sub>, wśród biednych 7,77<sup>0</sup>/<sub>00</sub>, a wśród nędzarzy 9,7<sup>0</sup>/<sub>00</sub>. W Wiedniu śmiertelność wskutek gruźlicy w centrum miasta waha się między 1,6 — 3,8<sup>0</sup>/<sub>00</sub>, na

krańcach zamieszkałych przez ludność ubogą, dochodzi do 6,2—7<sup>0</sup>/<sub>00</sub>.

Nader zajmujące dane, wykazujące związek już nie tylko między chorobami zakaźnymi, ale wszelkimi innymi, w tej liczbie nawet między uszkodzeniami cielesnymi, a warunkami ekonomicznymi, spotykamy w pracy statystyka Woroneskiego, p. Woronowa. Opracowując w tym celu materiały zebrane z wywiadów od przeszło dwu milionów osób, p. Woronow dzieli całą masę na 5 grup: 1) nie mający wcale ziemi, 2) posiadający jej do 5 dziesiątyn, 3)—od 5 do 15, 4)—od 15 do 25 i 5)—ponad 25 dziesiątyn. Pokazuje się, że liczba chorych zmniejsza się w tych grupach w miarę wzrostu ilości posiadanej ziemi.

Na 1000 ludzi przypada: chorych, kalek, umiera.			
u nie mających ziemi	9,7	39,1	34,1
u mających do 5 dziesiątyn . . . . .	5,8	17,8	35,0
u mających 5—15 dziesiątyn . . . . .	4,2	14,7	33,2
u mających 15—25 dziesiątyn . . . . .	3,2	11,5	28,6
u mających po nad 25 dziesiątyn . . . . .	2,5	8,8	26,2

Odpowiednio do tych cyfr wzrasta też przyrost ludności, poczynając od posiadających mało ziemi, aż do zamożnych. Przyrost na 1000 wynosi:

u niemających ziemi . . . . .	6,2
u mających do 5 dziesiątyn . . . . .	16,8
„ „ od 5—15 „ . . . . .	20,4
„ „ „ 15—25 „ . . . . .	24,4
„ „ „ ponad 25 „ . . . . .	29,5

Tak więc, w silniejszych pod względem ekonomicznym gospodarstwach, gdzie właściciel ma możność zastosowania swej pracy, gdzie ma źródła istnienia i przeżywania się, ludność pozostaje na miejscu, wykazuje większy przyrost, daje mniejszy procent zachorowań i kalek. W małych, słabych pod względem ekonomicznym grupach ludności, gdzie dokucza brak żywności, gdzie niema nad czem pracować, ludność odznacza się wysokim stopniem śmiertelności, wzrasta powoli—i daje znaczny % zwyrodniałych.

Powyższe przytoczonych faktów wystarczy, aby stwierdzić wielką i bezpośrednią zależność sprawy zamożności i podziału bogactw ze sprawą zdrowotności ludu.

Jeszcze wyraziściej uwydatni się ten związek, gdy zajrzemy do statystyki śmiertelności w różnych państwach Europy.

W okresie od r. 1884 do 1893 śmiertelność ta wynosiła, licząc na 1000.

W Szwecji . . . . .	16,9
„ Norwegii . . . . .	16,9
„ Anglii . . . . .	19,2
„ Szkocji . . . . .	19,2
„ Francji . . . . .	22,4
„ Niemczech . . . . .	24,6
„ Włoszech . . . . .	26,9
„ Austrii . . . . .	28,8
„ Rosji Europejskiej . . . . .	34,8

Jak widzimy w zachodnio europejskich państwach, gdzie ludność jest znacznie zamożniejsza, gdzie panują mniej lub bardziej normalne warunki rozwoju społecznego śmiertelność, poczynając od 16 na 1000 w Szwajcarii, dochodzi w najbardziej zacofanych mocarstwach—Włoszech i Austrii do 26 i 28 a w Rosji z jej wiecznie głodną ludnością i biurokracizmem, przenosi 34<sup>0</sup>/<sub>00</sub>. Niewątpliwie, gdybyśmy mieli pod ręką dane co do śmiertelności we wschodnich państwach despotycznych, cyfra ta byłaby znacznie wyższa niż śmiertelność w Rosji, sądząc jednak, że słaba to pociecha.

Ustrój kapitalistyczny, którego przed laty tak się obawiali «narodniki», zapanował i w Rosji, ogarnął nie tylko przemysł, lecz dostał się również do gospodarki rolnej i stworzył kapitalistyczne formy produkcji w rolnictwie szczególnie w południu Rosji.

(d. c. n.)

D-r M. Bohomolec.

# Z TUSZYNA.

(Kor. «Tygodnia»).

Odbyte niedawno ogólne zebranie miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej, młodej, bo nie mającej trzech lat wieku instytucji, przekonało zebranych, że była ona potrzebna skoro ruszała do ognia w ubiegłym roku 16 razy; z tego 4 razy w obrębie Tuszyna, a zresztą — za miasto. Ogólne zebranie stwierdziło nadto energiczną działalność Rady Zarządzającej, która potrafi kręcić bicz z piasku, bo mając zaledwie kilku członków rzeczywistych, potrafiła w roku ubiegłym przerobić jedną z dawniejszych sikawek, przebudować i pokryć nowym dachem dawną szopę na narzędzia, a nawet umiała dobudować do niej wieżę do ćwiczeń gimnastycznych, kosztem 590 rubli. Dziś majątek straży wynosi około 4 tysięcy rubli; członkowie czynni w liczbie 102 posiadają wartościowe hełmy mosiężne, bluzy płócienne i pasy.

Program na rok przyszły obejmuje wyjednanie pozwolenia na orkiestrę strażacką, nabycie omnibusu dla strażaków do wyjazdu po za miasto, nabycie 1—2 beczek żelaznych, hydroforu, oraz rozpoczęcie umundurowania straży po zimowemu, na co w roku zeszłym wyjednano zgodę odnośnych władz.

Wobec paragrafu Ustawy, nakazującego wyjazd do ognia o 10 wiorst szosą i 5 drogą boczną, postanowiono zwrócić się z odezwą do okolicznych obywateli z przypomnieniem o istnieniu Straży Ogniowej, jej prawach, obowiązkach, oraz braku środków...

Rada nie wątpi, że obywatele przyjdą z pomocą naszej Straży jedynie w promieniu kilkunastu wiorst, co da możność tej ze wszelkimi użytecznej instytucji rozwijać się w dalszym ciągu.

*Strażak.*

## O samorząd miejski.

Bardzo ważny wniosek złożył przedstawiciel Towarzystwa kred. miasta Warszawy, p. Stanisław Libicki, władzom tegoż Tow. w przedmiocie samorządu miejskiego. Wniosek ten ma być przedstawiony na ogólnym zebraniu przedstawicieli w d. 4-ym maja r. b.

Treść wniosku jest następująca: «Biorąc pod uwagę, że obywatele m. Warszawy nie mają żadnego udziału ani w dyspozycji funduszami miejskimi, ani w kontroli nad odpowiednim i zgodnym z istotnymi potrzebami mieszkańców ich użyciem; że skutkiem tego, pomimo znacznych ciężarów i opłat miejskich, Warszawa nie posiada wielu instytucji dobra publicznego, jakie posiadają miasta z daleko mniejszymi dochodami, a mieszkańcy jej nie korzystają z całego szeregu udogodnień, koniecznych dla prawidłowego rozwoju miasta; że pod względem szkolnictwa miejskiego, higieny publicznej, oraz instytucji dobra publicznego Warszawa zajmuje w szeregu większych miast europejskich jedno z ostatnich miejsc, niżej podpisani stawiają wniosek:

«Aby władze Tow. w myśl Najwyższego Ukazu z d. 28-go lutego r. b. wystąpiły do rady ministrów z przedstawieniem o konieczności wprowadzenia w Warszawie samorządu miejskiego, opartego na najszerzych podstawach, oraz aby do opracowania projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim byli powołani przedstawiciele społeczeństwa polskiego.»

Przedewszystkiem zaś wnoszą:

«Aby wysłać zaraz do rady ministrów telegram następujący: «Reprezentanci Tow. kred. m. Warszawy, uznając, że jedynie samorząd miejski, oparty na najszerzych podstawach, może zapewnić prawidłowy rozwój Warszawy, proszą, aby do opracowania projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim powołano przedstawicieli społeczeństwa polskiego z wyborów.»

Pod powyższym wnioskiem chętnie się podpiszą obywatele wszystkich miast w Królestwie Polskim.

W życiu narodowym, obecną chwilę do okresu wielkiego postu przyrównać możemy: na jej końcu bowiem jaśnieje nam nadzieja obiecanego zadośćuczynienia potrzebom społecznym.

Jak w Wielkim tygodniu, w chmurny dzień, wiejący jeszcze chłodem zimy, wpada jasny promyk wiosennego już słońca, tak i szerszy cokolwiek oddech, dany prasie naszej, zapowiada jak gdyby pierwszy krok ku uwzględnieniu wyższych wzmiankowanych potrzeb.

Względna w tym kierunku swoboda, dana prasie z rozkazu wyższej władzy, pozwala nam przynajmniej wypowiedzieć się w kwestyi kilku najważniejszych, palących zadań chwili obecnej: pozwala mówić jej o języku polskim w szkole i gminie, o samorządzie wsi i miast itp.

Umysły odrywają się od małostek, pogłębiają się, a serca skupiają w bratniej miłości.

Życzymy wam bracia wesołego «Alleluja»!

## Kronika Piotrkowska.

— **Reforma prasy.** W gazetach drukowane są tylko urywkowe i niezawsze dokładne wiadomości o przebiegu prac komisji prasowej, obradującej nad ułożeniem nowej ustawy prasowej pod przewodnictwem D. F. Kobeki. Z tego powodu «Now. Wr.» przytacza dokładne dane co do 5 punktów rozpatrzonych dotychczas, a wyczerpujących całokształt właściwego prawodawstwa prasowego. Przedewszystkiem narada jednomyślnie doszła do wniosku, że należy uwolnić od cenzury uprzedniej wszystkie wydawnictwa peryjodyczne; postanowiła, że przestępstwa prasowe mogą być karane jedynie sądownie. Dalej, większością 15 głosów przeciwko 8, zdecydowano zezwolić na wydawanie pozwolenia na pisma wszystkim pełnoletnim i nieograniczonym w prawach obywatelom. Większością 12 głosów przeciwko 8 wypowiedziano się za utrzymaniem kaucyi, chociaż liczne głosy sprzeciwiały się temu, głównie ze względu na to, iż za pomocą środka tego kapitał uciska talent. Wreszcie Narada postanowiła znieść paragraf 140 ustawy cenzuralnej, który pozwala ministrowi spraw wewnętrznych, na zasadzie postanowień wyższych dygnitarzy, zakazywać omawiania na czas jakiś pewnych spraw wagi państwowej, i utrzymać tylko zakaz w swej mocy co do ruchów wojsk i środków obrony podczas wojny.

— **W sprawie pensyj prywatnych.** Dwa miesiące temu przełożone zakładów naukowych żeńskich, między innymi i piotrkowskich, wysłały do ministerjum oświaty podanie w sprawie języka polskiego na pensjach żeńskich.

W podaniu pomienionem zaznaczono przede wszystkim, że do przełożonych zwrócili się rodzice uczniów z żądaniem niezwłocznego rozpoczęcia starań u władz, w celu uzyskania stosownego zezwolenia na prowadzenie wykładów w języku polskim; solidaryzując się w tym względzie z życzeniami rodziców swych uczniów, przełożone przedstawiają je p. ministrowi i upraszają o ich rozważenie.

Ponieważ do tej pory z ministerjum nie udzielono żadnej odpowiedzi, przełożone wybrały delegację, która dnia 15 b. m. udała się do p. General-gubernatora warszawskiego i przedstawiła trudne położenie pensyj żeńskich wobec żądań rodziców i braku odpowiedzi ze strony ministerjum na podanie przełożonych. Obecnie więc proszą p. Naczelnika Kraju, aby ze swej strony dołożył starań do rozstrzygnięcia pomienionej sprawy. Pp. przełożone wyrażają wreszcie nadzieję, że ostateczna decyzja wkrótce ogłoszoną zostanie.

Pan General-gubernator warszawski uprzejmie przyjął delegację i zapewnił ją o gotowości ze swej strony do przyczynienia się, aby rzecz ta życzliwie rozpatrzoną została.

— **Uwolnionym studentom** uniwersytetu warszawskiego—który jak wiadomo został czasowo zamknięty—zwrócono w tych dniach przez policję warszawską nie tylko wszystkie dowody osobiste, ale wbrew zwyczajowi, zwrócono nawet patenty z ukończonych gimnazjów i wydano świadectwa pobytu w uniwersytecie, bez wymienienia w takowych, na jakim kto był wydziale i kursie.

— **Uwolnionym uczniom** tutejszego gimnazjum pozwracano w tych dniach przez policję dowody osobiste i wydano świadectwa z ukończonych tych klas, z których wyszli z promocją przed wakacjami. Zapisując im oczywiście w świadectwach takie stopnie z przedmiotów, z jakimi wówczas przeszli do klas wyższych; nie zapisano jednak ówczesnych stopni ze sprawowania, ale je pozmnieszano.

— **Z polecenia p. General-Gubernatora**, do komisji, mającej obradować pod przewodnictwem senatora tajnego radcy Podgorodnikowa nad przygotowanym już dawniej projektem organizacji ziemskiej dla gubernij Królestwa Polskiego, zaproszeni zostali panowie: Stanisław Chelkowski, Eustachy Dobiecki, Stanisław Dzierzbicki, Józef Jeziorański, Adam hr. Krasieński, Stanisław hr. Łubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwiłł i ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Stanisław hr. Łubieński wyjechał na sześć tygodni z Warszawy, tak, iż na razie w pracach komisji nie będzie mógł wziąć udziału.

— **O amnestyi** krążą uporczywe pogłoski w Petersburgu. «Kur. Polski» powołując się na Bat-biuro zaznacza, że pogłoskom tym cechę wiarygodności daje to, iż w ministerjum spraw wewnętrznych zbierają wiadomości o osobach, na które nałożono kary administracyjne i sądowe za ich religijne i polityczne «przekonania».

Akt o amnestyi ma być ogłoszony przed świętami Wielkiejnocy.

— **Ze zjazdu adwokatów** w Petersburgu powrócili w tych dniach: adwokat przysięgły Tomasz Dębski z Piotrkowa i adwokat przysięgły Tadeusz Kaulbersz z Kalisza.

— **Ze straży ochotniczej.** Po zatwierdzeniu ostatnich wyborów do Zarządu naszej straży ogniowej ochotniczej, o czem wzmianka zamieszczona została w № 15-m «Tygodnia», w niedzielę d. 9 kwietnia o godz. 3-iej po południu, odbyło się w sali miejscowego teatru doroczne Zebranie ogólne rzeczywistych członków tejże straży, dla rozpatrzenia sprawozdania za rok 1904 i zatwierdzenia przedstawionej przez Zarząd listy członków-ofiarodawców, wnoszących składki obowiązkowe z domów, ich własnością będących.

Po rozpoczęciu posiedzenia przez p. prezydenta miasta, prezesa straży p. Wojewódzki, uczciwszy pamięć zmarłych w ostatnim czasie strażaków czynnych, w szczególności zaś s. p. Błażeja Olszewskiego, członka Zarządu i s. p. Karola Szczepkowskiego, naczelnika oddziału 6-go, — odczytał sprawozdanie o działalności tejże straży za rok ubiegły 1904. Zebrani ogólnych członków rzeczywistych było dwa: jedno 20 marca i drugie 20 listopada. Zarząd odbył 4 narady, na których wydał 29 rozmaitych postanowień. Członków rzeczywistych, a także członków i ochotników, którzy na mocy art. 25 ustawy korzystali z praw członków rzeczywistych, było 223, zaś członków ofiarodawców, właścicieli nieruchomości, 689. Załagłe składki od członków wynoszą rb. 223. Straż czynna liczyła członków-ochotników 251, podzielonych, jak zawsze, na 6 oddziałów. Do pożarów w mieście i koło miasta straż była wzywana 14 razy. Największe pożary były: w nocy z 1-go na 2-gi lutego, w nieruchomości p. Błażeja Olszewskiego i w przyległej do miasta wsi Wierzeje—w nocy z 25-go na 26-y września. Przy gaszeniu ognia przeważnie były czynne wszystkie oddziały straży. Prócz tego, cztery oddziały ugasiły groźny bardzo pożar lasu w majątku donacyjnym Łęczno, o 12 wiorst od Piotrkowa. Pożar ten wypadł w d. 3 sierpnia, podczas niepamiętnej suszy i gdyby

Wielki Post—to okres poprzedzający wielki dzień Zmartwychwstania!

Przechodzić on winien w skupieniu, usilnej nad sobą pracy i rozważaniu zadań życia...

nie pomoc dzielnej naszej straży, lasy na znacznej bardzo przestrzeni mogły ulegć zniszczeniu.

Dochód roczny straży wynosił rb. 4,321 k. 81, zaś wydatki rb. 4,451 k. 49. Przewyżka wydatków rb. 129 k. 68 pokryta została z pozostałości lat poprzednich.

Majątek straży wynosił rb. 18,957.

**Wieczornica.** W ubiegłą sobotę i niedzielę w sali Tow. Dobr. odegrana została przez grono amatorów trzyaktowa sztuka Krzywoszewskiego «Tęcza». Rzadko kiedy trafia się zebrać z sił amatorskich taki zespół jaki podziwialiśmy w «Tęczy». — Niezmiennie trudne role Heleny i Barcińskiego wyszły znakomicie w interpretacji pani Nenckiej i pana Patzka; ten ostatni z prawdziwym artyzmem utrzymał się w roli i ani na chwilę nie przekroczył linii poza którą postać bohatera stałaby się komiczną lub pospolitą. Postępu w rozwoju talentu szczerze musimy powińszować młodemu artyście. Do tych dwu ról pierwszorzędnych wybornie dostrzelił się pan Chądzyńska oraz panowie Chawłowski i Nencki. Na zakończenie musimy wyrazić zdziwienie, że sztukę piękną zresztą, ale niewłaściwą dla dorastającej młodzieży wybrano na przedstawienie w sali Towarzystwa Dobroczynności, gdzie zazwyczaj licnie się gromadzi ta młodzież.

**Zgromadzenia cechowe.** Na ostatnio odbytych wyborach cechu piekarzy wybrano na starszego p. Henryka Hoina, a na podstarszego p. Sylwestra Ciszewskiego.

Na starszego cechu rzeźników wybrano p. Rudowskiego, a na podstarszego p. Gorczykowskiego. Poza tem wywołono 1 ucznia na czeladnika i przyjęto 3 uczniów.

Wreszcie na ostatnim zebraniu cechu słusarzy wywołono 7 uczniów na czeladników.

**Bieda po wsiach**—zwykła rzecz na przednówku—w roku bieżącym przybiera bardziej ostrą postać, czemu współdziała wyczerpanie wszelkich zapasów dawniejszych, oraz zupełny brak jakichkolwiek zarobków.

Widząc, że dno w kłodzie ze zbożem niedaleko, każdy niemal z naszych włościan spieszy na gwałt z siewem zbóż jarych, w obawie że i te resztki może zjeść sam, lub spaść inwentarzem. Jest to jedna z najważniejszych przyczyn niezmiernie wczesnych siewów—t. z. «z kry»—po naszych wioskach. W roku bieżącym i ziemniaki sadzono też pospiesznie, raz, że się obawiano po chatach, iż część pójdzie na użytek domowy, powtóre, że chodziło o to, by wcześniej zasadzone, dały wcześniejszy plon i dochód.

Doszliliśmy więc do tego, że i nasz chłop nie dojada, gdyż, jak mi mówiła jedna z włościanek w sąsiedniej wiosce Czyżemienie «człowiek niewiele tera robi, to i niewiele zje; byle czem się zbędzie, bo niema co.»

**Nowa spółka** rolniczo-handlowa została zawiązana świeżo w Dłutowie, wsi kościelnej, w powiecie łaskim. Oddziałal na to przykład sąsiednich wiosek i powodzenie dawniej zawiązanych stowarzyszeń. Spółka w Dłutowie liczy około 50 uczestników; udziały są 10-rublowe.

**Na brak studzien** na placach publicznych w Tuszynie skarżą się mieszkańcy miasteczka. Przeszło rok temu przeznaczili na pobudowanie studni artezyjskiej na Starym Rynku kilkaset rubli z zysków kasy pożyczkowej gminnej, ale uchwała ta nie została dotąd zatwierdzoną przez wydział ziemski ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Wobec tego, mieszkańcy muszą, podawnemu chodzić daleko po wodę do obfitego zbiornika doskonałej wody, mającej nawet pewne właściwości lecznicze, przy szopie strażackiej, co ma jednak tę wielką niedogodność, że każdy czerpie wodę swoim naczyniem. Niedogodność ta stać się może wprost szkodliwą w razie wybuchu jakiejś choroby nagminnej (epidemicznej); rzecz w roku bieżącym niezmiernie prawdopodobna; gdyż wtedy zbiornik ów stałby się niezależnie od wody, zbiornikiem zarazków.

Miasto powinno, ba, obowiązane jest, obecnie wyjednać natychmiastowe zatwierdzenie zeszło-

rocznej i tegorocznej uchwały — i przystąpić do budowy studzien; nadto urządzić pompę przy stoku, któraby dawała wodę z głębokiej wodonośnej warstwy; koszt urządzenia takiej pompy, zdaniem specjalistów, nie przeniósłby setki rubli, a dałby ludności dobrą wodę i zabezpieczył ją od chorób szerzonych za pośrednictwem wody, a takich wiele.

**Nowa waga** do ważenia zboża i produktów spożywczych ma być postawiona na placu miejskim w Tuszynie w roku bieżącym. Koszt wagi ma wynieść około 150 rubli, które korzystniej było zużytkować na uporządkowanie studzien miejskich, pozostawiających bardzo wiele do życzenia. W ostatnich naprzekład dniach jedną z dwu pomp (obie zresztą były prawie nieczynne, choć jedną zaledwie przed dwoma laty pobudowano) musiano zawalić; pewna więc część miasta została pozbawiona wody. O dostarczeniu tego niezbędnego artykułu winny na gwałt myśleć władze miejskie w Tuszynie.

**Wobec niewyraźnych pogłosek**, jakie chodzą po sąsiedniej Łodzi i Pabjanicach, wielu tamtejszych mieszkańców zamierza opuścić oba te miasta na czas pewien i przenieść się chwilowo do mniej ożywionych miejscowości. Wolno przypuszczać, że są to wszystko bajdy z pod kądzieli; szerzą się one jednak i znajdują posłuch wśród ciemnych kumoszek, radnych, że mogą zwiastować choć taką nowinę.

**Obywatele przedmieść** łódzkich Bałuty, Żubardz i Radogoszcz, zwołali zgromadzenie w sprawie bezpieczeństwa publicznego, które zagrożone jest przez ciągłe, nieustające i niezwykle napady, rabunki i zbrodnie. Postanowili podzielić się na grupy, a w każdej grupie uczestniczyć będą: trzech właścicieli domów, stróż nocny i policjant, uzbrojeni za pozwoleniem władz w rewolwery. Bałuty i Żubardz otrzymają już w tym roku rzeźnię i oświetlenie elektryczne.

**Zamachy w Łodzi.** Rozwój donosi: D. 16 b. m. popołudniu rewirowy Borakowski, zauważył na ulicy 3 ludzi z rewolwerami; niebawem padły 3 strzały, wszystkie jednak chybiły. Napastnicy zbiegli.

Na szosie Rokicińskiej dano 3 strzały do patrolu, wszystkie jednak strzały chybiły. Strzelający zbiegli.

Tegoż dnia w południe w najruchliwszym punkcie miasta, bo przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej, na policjanta posterunkowego, Gajdowskiego, napadło z tyłu dwóch ludzi. Zanim się spostrzeżono, dali oni 4 strzały do rewolwery, poczem zmieszali się z tłumem ludności żydowskiej, wychodzącej właśnie z synagogi po nabożeństwo. Jednego z nich udało się ująć; ma to być 19-letni izraelita z Nowo-Radomska Dawid Chil Krauze.

Gajdowski otrzymał śmiertelną ranę w piersi.

**Dr. A. Rząd** z Łodzi wyjeżdża w sobotę do Kerczu, wezwany przez władze wojskowe.

**W Dąbrowie** Stowarzyszenie spożywcze «Nadzieja», jak również sklepy jego, nietylko nie ucierpiały z powodu wytworzonej im przez Warszawski Związek roboczy konkurencji, lecz przeciwnie, dały większe obroty i dużo lepsze rezultaty, aniżeli podczas działalności Związku w służbie stowarzyszenia. W tych dniach ukazało się sprawozdanie stowarzyszenia za dwunastotygodniowy okres istnienia, tj. za czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1904 r.

**Obroty handlowe** w sklepach monopolowych ogromnie się w ostatnich czasach zmniejszyły. Wartoby spytać panów właścicieli sklepów kolonialnych czy w obecnym okresie świątecznym zmniejszył się i u nich obrot na napoje wysokowe. Reforma poszła z dołu—obecnie czas by poszła i ku górze.

**Kwesta wielkotygodniowa** za pośrednictwem dam zniesiona, została jeszcze w roku zeszłym w dyeczyi sandomierskiej; obecnie J. E. Arcybiskup warszawski zniósł takową i w kościołach Warszawy. Dla zbierania datków na rzecz kościołów zasięga ks. ks. wika-

ryjusze, a w kaplicach ochron i szpitali—siostry miłosierdzia.

**Dla najuboższych i głodnych** złożyli do uznania Redakcyi pp. Srzedniccy rb. 5, J. Sz. rb. 3, bezimiennie dla biednych starców rb. 2, dla dzieci rb. 2 i do uznania Red. rb. 1, Józef Prus Przeddziecki rb. 5, p. Siwicki ofiarowane za bilety na wieczornicę rb. 1 kop. 50.

**Na święcone** dla biednych Tadzio Majewski rb. 3.

**Zamiast wizyt** świątecznych p. Felicyjan Kępiński rb. 3 na święcone dla biednych, pp. Feliks i Helena Nowiecy rb. 3 dla głodnych p. p. Walińscy rb. 5 i Szerszyńscy rb. 1 do uznania Redakcyi.

**Na 3 ochronki** po 50 kop. dla każdej złożyli pp. Antoni i Józefina Zommerowie; po rb. 2 dla każdej p. Stanisław Kępiński. Sumę powyższą wręczyliśmy Szan. opiekunkom wszystkich 3-eh ochronek.

**Na ochronę** № 1 złożyło grono gimnazystek rb. 2 kop. 55 które wręczyliśmy pani Krzywickiej.

**Na święcone** dla biednych złożyli w dal-szym ciągu w kasie Towarzystwa Dobroczynności, panie Srzednica rb. 6; Szaniewska Edwardowa rb. 5 k. 55; Gerber Edmundowa rb. 1 k. 50; Sobańska Antonina rb. 3; Bogusławska Jadwiga rub. 4 kop. 10; ks. kanonik Salskiński rb. 2; państwo Wnorowscy rb. 2 oraz pp. Jakobson rb. 2; Wyżnikiewicz Zygmunt r. 1 k. 50 i cukiernia p. Zommera rb. 9 k. 63 nadto, zamiast powińszowań świątecznych pp. Srzedniccy rb. 2.

**Rozdziałem rb. 225**, przesłanych nam przez ks. Gogolewskiego oraz innych funduszów złożonych do uznania Redakcyi zajęły się na naszą prośbę, panie: Niepokoyczycka, Stawiska, Malangiewiczówna, H. Psarska, M. Wojewódzka i M. Dobrzańska oraz ks. Brylik i panowie: Karbowski, Pruszyński, Porczyński i T. Dobrzański. Kwity i rachunki z roz-dawnictwa są do przejrzania w Redakcyi.

**Współpracownicy firmy M. Braun** przesłali nam zebrane w fabryce dla biednych na święta—w połowie dla Chrześcijan i w połowie dla Żydów, następujące ofiary: pp. Miłkołaj Cohn rb. 10 k. 25; P. Wolański rb. 5; D. Bohm rb. 2 k. 50; M. Weissman rb. 1; A. Goldman rb. 1; M. Bolimowski rb. 1; M. Rosenberg rb. 1; D. Rafałowicz rb. 1; Sz. Brandwein k. 50; A. Bald k. 50; T. Guliński k. 50; J. Bohmówna k. 50; Wolańska k. 25 J. Potocki k. 50; W. Wiśniewski k. 50, razem rb. 26. Z tych połowę, tj. rb. wręczyliśmy Tow. Dobr. dla ubogich wyznania Mojżeszowego, łącznie z 25 rb. ofiarowanymi przez p. Markusa Brauna (patrz niżej); drugą zaś połowę dołączyliśmy do rub. 225 nadesłanych przez ks. Gogolewskiego i innych ofiar złożonych na nędzę wyjątkową, których rozdziałem zajmują się osoby wymienione powyżej (w artykulu «Rozdziałem rb. 225»).

**Na święta** do rozdania najwięcej potrzebującym przesłał pan Markus Braun rub. 50 w połowie dla Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, w połowie zaś dla takiegoż Towarzystwa dla ubogich wyznania Mojżeszowego. Powyższą kwotę w dwu równych częściach wręczyliśmy Tow. Dobr. dla Chrześcijan za kwitem № 149 Tow. Dobr. dla ubogich wyznania Mojżeszowego za kwitem №...

Kantor tejez firmy przesłał nam również r. 2 pobrane od p. Chwedkowskiego, za korzystanie z gorącej wody z rektyfikacji p. M. Brauna, które po połowie dołączyliśmy do obu Tow. Dobr. za powyżej wymienionymi kwitami.

**Pożar.** Dnia 14 kwietnia powstał ogień w oborze domu Michała Feja przy ulicy Rokszyckiej za tunelem. Zgorzała obora oraz dom mieszkalny i komórki; z inwentarza pastwą płomieni padła 1 krowa.

## Zmiany w duchowieństwie. Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali zatwierdzeni: b. administrator parafii Grzymalina-Wola w pow. piotrkowskim, ks. Tomasz Sobiepanek, w godności nadetatowego wikaryjusza parafii Morzysław w pow. konińskim. Wikaryjusz parafii Tomaszów w pow. brzezińskim, ks. Dyjoniusz Prusiński na stanowisku wikaryjusza parafii Św. Andrzeja w Warszawie. Wikaryjusz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, ks. Władysław Zembrzewski, w godności administratora parafii Niesułków w pow. brzezińskim. Wikaryjusz po-reformackiego kościoła w m. Brzezinach, ks. Leonard Mściłowski, w godności administratora parafii Chelmo w pow. kolskim. Wikaryjusz po-klasztornego kościoła św. Elżbiety w Łowiczu, ks. Stanisław Siedlecki, przeniesiony został na stanowisko wikaryjusza parafii Biała w pow. rawskim.

— Prezydent m. Łodzi, radca stanu, Pieńkowski, otrzymał najwyższy ofiarowany mu pierścień wartości 386 rb. Ordery św. Włodzimierza 4-go stopnia otrzymali: ratman—kasyjer magistratu m. Łodzi, asesor kolegijalny, Stanek i naczelnik straży ziemskiej m. Tomaszowa, podpułkownik Polubojaninow.

— Najwyższa nagroda: Order św. Włodzimierza 4 stopnia otrzymał b. nadzorca szpitala N. M. Panny w Częstochowie, dymisyonowany podpułkownik Marek Kuźmin.

— Rangi otrzymali: *radcy kolegijalnego*, starszy buchalter Piotrkowskiej Izby Skarbowej, Gresserow; *radcy honorowego*, naczelnik stołu tejże Izby Skarbowej, Zupa; *sekretarza kolegijalnego*, starszy buchalter Kasy Noworadomskiej, Rutkowski i naczelnik stołu Izby Skarbowej, Kornatowicz; *sekretarza gubernialnego*—buchalterzy: Kasy Łódzkiej, Seweryński i Częstochowskiej Blagobrazow.

## Z DAJSZYCH STRON.

— **Każdy siedział.** Podczas wyborów soltysa we wsi Kahałniku w powiecie rostowskim, okazało się, że niema ani jednego dorosłego włościanina, któryby nie odsiadywał kozy z rozporządzenia miejscowego naczelnika ziemskiego. Donoszą o tem «*Birż Wied.*».

— **Dziwna epidemia.** «Rusk. Słowo» otrzymuje wiadomość z Charkowa, że jak stwierdzają lekarze psychiatrzy, w ostatnich czasach dają się zauważyć wśród uczącej się młodzieży masowe zapadnięcia na rozstrój nerwowy.

— **Aresztowanie.** Naczelnik miasta Rostowa skazał na areszt trzydniowy komisarza policyi, który podczas pożaru kazał odprowadzić do aresztu ucznia szkoły technicznej.

— **Stronnictwa i partyje.** Według informacji pism rosyjskich, zawiązała się świeżo w Moskwie organizacja partii narodowo-postępowej, która przyjmować będzie do swego grona tylko rdzennych rosyjan. Nowa partja ma wydać odezwę z żądaniem zwołania soboru, aby tą drogą zwalczać w Państwie żywoły nierosyjskie.

— **Wydział naukowy** ministerjum skarbu zażądał od inspektora okręgu warszawskiego szkół handlowych przedstawienia listu uczniów, którzy nie uczęszczają do szkół handlowych od czasu strajku. Obecnie wydział naukowy zawiadomił inspektora, że uczniowie, wskazani na liście, uważani są za «wybyłych» ze szkół. Dodajmy, że słowo «wybyły» w praktyce szkół handlowych oznacza, że uczeń wystąpił ze szkoły sam i posiada prawa ponownego przyjęcia bez kary za opuszczenie szkoły.

— **W Kaliszu.** Według urzędowego raportu dyrektora szkoły realnej, powybijane zostały szyby w kilku oknach szkoły; jedna rama okienna zupełnie wypadła i potrzaskana została na drobne kawałki. Wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było. Przyczyna wybuchu do tej pory niewiadoma. Winnego nie wykryto.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **«Wiek i Kuryer Narodowy».** Tak się odąd nazywa dotychczasowa gazeta «Wiek», uzyskawszy na taką nazwę pozwolenie od wydziału prasy.—Otóż «Wiek i Kuryer Narodowy» zapowiedział druk szeregu artykułów wstępnych w sprawach najżywniejszych dla nas, które rozpoczął artykułem p. t. «Język narodowy i państwowy», pióra samego redaktora p. Kazimierza Zalewskiego. Treścią artykułu jest

język wykładowy w szkołach elementarnych, oraz zakładach naukowych średnich i wyższych w Królestwie Polskiem.

— **«Nowoje Wremia»** pisze co następuje: «Stan naszych spraw szkolnych jest taki, że chociaż nie wszyscy mówią głośno, ale czują, miejscami zaś mówią, iż ministerjum oświaty jest instytucją napół zniszczoną, likwidującą się. Jedyny twardy w nim kamień—to pobieranie pensyi: kasyjerzy liczą, urzędnicy otrzymują, naród płaci. Rozumie się, nie podobnego nigdy nie było, nie tylko w tem ministerjum, ale we wszystkich innych, od samego początku ich istnienia.

«Zbieramy owoce przeszłości. Prawie przez trzydzieści lat ministerjum oświaty nie pozwalało się odezwać ani społeczeństwu, ani nauczycielom, ani rodzicom, ani uczonym akademikom i profesorom w sprawach szkolnych najdrobniejszych, o nadmiernej ilości godzin łaciny albo języka rosyjskiego w programie gimnazjalnym. Trzydzieści lat w żółtym gmachu koło mostu Czernywa odbywali posiedzenia jacyś magowie, którzy nigdy się nie pokazywali w Rosyi, a wszystko o Rosyi wiedzieli, którzy pisali cyrkularze «dla wykonania» z nikim się nie radząc i nie dopuszczając żadnego głosu do siebie.

«Wprowadzono do szkoły politykę i drobne politykowanie. Cały sztab Czechów sprowadzono z powodów zrozumiących, ażeby nauczyciele wcale nie wiedzieli o istnieniu «szkodliwych idei rosyjskich»: wszelkiego radykalizmu, nihilizmu, negacyi i estetyki, hołdowania naukom przyrodniczym i innym okropnościom historycznego rozwoju umysłowego w Rosyi.

— **W książce: «L'ancien régime et la Revolution»** Tocqueville dowodzi—i jest to dziś zdobczyca świata cywilizowanego—że nadmierna centralizacja administracyjna powiększa niebezpieczeństwo socjalistyczne, a samorząd przyczynia się do złagodzenia walki klas i dlatego nazwał centralizację, biurokracizm i socjalizm «produktami tej samej ziemi». Treitschke twierdzi, że «samorząd jest arystokratycznym i utrwała siłę klas posiadających», a Odillon-Barrot dodaje, że «centralizm wszędzie w skutkach działa rewolucyjnie». L. Stein załatwienie kwestyi społecznej widzi w dobrze zorganizowanym samorządzie, a Bluntschli dodaje, że tylko stosowne urządzenia samorządu mogą zapobiedz szerzeniu się proletaryatu.

Dziś już na kontynencie wszędzie oceniono pedagogiczną i społeczną wartość samorządu, a po studiach Gneista wszyscy rozumieją, że trwałość urządzeń angielskich, tak podziwiana przez wszystkich, polegała na umiejętnym przystosowaniu instytucji samorządnych do potrzeb życia społecznego. To też zamiast nieustannych przemian instytucji, które na kontynencie wwoływały naprzemian rewolucje i anarchje, w Anglii odbywała się stała ewolucja na podstawie nieznacznych modyfikacji samorządu do zmienionych warunków życia.

Jezeli przeto w poszukiwaniu winowajców smutnego stanu rzeczy u nas nie mamy być w stałej rozterce z faktami, musimy pamiętać o następującej z tych faktów płynącej nauce:

1-o) systematyczne niszczenie wszelkich starodawnych więzów organizacji, doprowadziło do zupełnego zdeorganizowania społeczeństwa. Samorząd jest typową formą organizacji.

2-o) centralizacja, owa l'intelligence sans passion—jak ją ironicznie nazywa Dupont-White, uzależniła sprawy miejscowe od dalekiego centrum, w którym sprawy miejscowe nie mogły być należycie oceniane i zrozumiane.

3-o) przy wielkiej różnicy poziomu ekonomicznego, między klasami robotniczymi a kapitalistami i moralnego, między klasami oświeconymi a nieoświeconymi ściele się drogę lyońskiej dewizie: «vivre en travailant ou mourir en combattant», a co za tem idzie do anarchii i teroryzmu.

Jak przeciw temu działać?

Przedewszystkiem przeprowadzić organizację społeczeństwa systematycznie podkopywaną, wprowadzić w całej pełni ustroj samorządny, w którym społeczeństwo zaprawiałoby się do życia publicznego i prowadzić systematyczną pracę nad oświatą ludu.

## ROZMAITOŚCI.

— **Trzęsienie ziemi.** Oryginalną cytata z raportu strażnika ziemskiego do sprawnika przytacza «*Przegląd kraj.*»: «Wczoraj w powierzonym mi rewirze było trzęsienie ziemi, lecz dzięki zarządzeniom policyi wkrótce ustało».

— **Pewien Niemiec**, mąż wysoko postawiony, dowiedziawszy się poraz pierwszy w życiu o jubileuszu jakiegoś Reja, którego wielkie są dla protestantyzmu zasługi—postanowił, aby w nowym tłumie odbył się uroczysty nabożeństwo. Ponieważ jednak zarządzone dochodzenia policyjne wykazały, iż niebo-

szczyk Rey jest jednym z założycieli literatury polskiej, a księgi jego są skarbnicą języka polskiego—przeto ten mąż wysoko położony polecił wytoczyć proces Reyowi o szkodliwą działalność antypaństwową.

— **O mrówkach.** Ryszard Semon w dziele swem «Im australischen Busch» podaje ciekawy przykład przywiązania mrówek do rodzinnego gniazda: chcąc pozbyć się nie milego sąsiedztwa mrówiska, obsypał je on naftaliną. Mrówki zaczęły zbierać niebezpiecznie okrucelny i unosić z kopca; gdy jeden oddział tracił siły od zabójczych wyziewów, zastępował go drugi i mrówisko wkrótce oczyszczono. Na drugi dzień uczony użył w tymże celu cyanku potasu, którego dotknięcie zabija owady. Mrówki rzuciły się tłumnie do wynoszenia trucizny; po paru jednak krokach padły martwe. Nie odstraszało to innych: biegly odważnie zastąpić poległych i również ginęły. Nakoniec wszystkie zagraniczne owoce, rośliny, zamiast «owocowe rośliny». Błąd ten można było naprawić dopiero po roku, a przez ten rok wszystkie owoce zagraniczne wolne były od ciła, na czem Stany Zjednoczone straciły 2 mil. dolarów!

— **Drogi przecinek.** Rząd Stanów Zjednoczonych zapłacił za złe postawiony przecinek 2 mil. dolarów. Podczas obrad nad taryfą celną «wszystkie zagraniczne rośliny owocowe» (all foreign fruit-plants), zostały od ciła uwolnione. Pisarz, który taryfę kopiował usunął kreseczkę, a postawił przecinek, tak, że wyszło: «all foreign fruit, plants», czyli «wszystkie zagraniczne owoce, rośliny», zamiast «owocowe rośliny». Błąd ten można było naprawić dopiero po roku, a przez ten rok wszystkie owoce zagraniczne wolne były od ciła, na czem Stany Zjednoczone straciły 2 mil. dolarów!

— **Narodziny wyspy.** Z Tokio nadchodzi wiadomość o niezwykłym zjawisku przyrody.

D. 14-go listopada r. z., mieszkańcy wyspy Iwo, w Japonii południowej, zaniepokojeni zostali silnym hukiem podziemnym. W jakie dwa tygodnie później ujrzeli potężne obłoki białego i czarnego dymu, wznoszące się z wnętrza morza o 3 mile na południe od wyspy. Z początku mniemali, że to nadpływa jakaś flota, lecz przekonali się, że są w błędzie, gdy obłoki dymu stawały się coraz większe, a całe morze stało, jakby w ogniu.

W d. 5 grudnia ukazała się wśród tych obłoków wyspka, a w 3 dni później ujrzano już trzy takie wyspy: wówczas stało się jawnem, iż dokonywa się w łonie morza przewrót wulkaniczny.

D. 12 grudnia trzy wyspy zaczęły stopniowo tworzyć jedną, pagórkowatą ku wschodowi, a płaską na zachód. Z powierzchni unosił się biały dym. D. 2-go stycznia wyspa na zachodzie stawała się wyższą,—przed południem powstały z niej białe obłoki dymu, a po południu czarne. Dziewiętnastu mieszkańców wyspy Iwo postanowiło tedy, choćby nawet życiem opłacić to mieli, stwierdzić, co właściwie zaszło.

Popłynęli zatem w łodzi 30 st. długiej i zarzucili kotwicę u północnego wybrzeża niezamieszkaney wyspy Sidiwo; znaleźli ją pokrytą popiołem wulkanicznym. Podczas dalszej jazdy w kierunku nowej wyspy, dostali się na takie wzburzone fale, że łódź kilkakrotnie się przewracała.

Narodzona z łona wód wyspa ma blisko 5 kmtr. kw. obszaru i wznosi się 480 stóp nad powierzchnią morza. Wybrzeże południowe jest strome i skaliste, pokryte grubą warstwą ziemi. Pasażerowie łodzi zatknęli flagę japońską z napisem: «Nowy kraj. Wielka Japonia. Liczne banzaj!» Na północnym krańcu wyspy znaleziono jezioro z wrzącą wodą. Gubernator japoński wyspy Bonin, któremu doniesiono o tem odkryciu i zatknęciu flagi japońskiej, nadał nowej wyspie nazwę «Nueszima».

## ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu Ludomiłowi Maj w Piotrkowie.** Listu Pana nie «zdecydujemy» się wydrukować dlatego, że jesteśmy przeciwnego zdania i znajdujemy, że «Pan-nisia», jak ją Pan nazywa, źle zrobiła, że krytykowała zbyt głośno, ale miała rację być niezadowoloną, że ze swemi niedorożkami córkami trafiła tak właśnie jak trafiła. O ile «uświadamianie» za pomocą tego rodzaju sztuk i książek prowadzi do celu i na jakie drogi prowadzi podlotki—mamy na to chyba dość przykładów w życiu.

— **Panom Z. M. i H. L.** Listy panów zbyt długie i zbyt ostre nie pomieścimy ich. Taż sama odpowiedź dla piszących w tej kwestyi anonimowo. Nie traktuje się w ten sposób ludzi, którzy z dobrą wolą spieszą na cel dobry.

## Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 3 lipca w Piotrkowskim sądzie zjazdowym, na sprzedaż: I) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie na przedłużeniu ul. Petersburskiej (Kaliskiej), należącej do Maryi Małolepszej, od sumy 250 rb.; II) nieru-

chomości, położonej w obrębie ziem m. Piotrkowa pod № 946, od sumy 200 rb.

W dniu 26 kwietnia w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 15 partij drzewa uschniętego na puł w Łódzkich lasach miejskich.

— 26 kwietnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1905 r. miejsc pod budki i stoliki do handlu na placu Jasno-Górskim i na ulicy Św. Barbary, od sum: 1 rb. 5 kop. do 109 rb. 65 kop. za jedno miejsce, in plus.

— 17 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierzu pod № 150/58, od sumy 30000 rb.

Do dzisiejszego numeru «Tygodnia» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt **O HAEMATOGENU D-ra HOMMELA**. Na składzie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

## Bank Ziemski w Poznaniu

przyjmuje zamówienia na akcje tegoż Banku nowej 5-ej emisji—w celu podniesienia obecnie 4-ro miljonowego kapitału zakładowego do 5-ciu milionów marek. Należność za jedną akcję wynosi 1000 marek z dodatkami 20 m. na stempel fiskalny i może być wpłaconą jednorazowo lub w 4-ch półrocznych ratach po 250 marek. Każda wpłata oprocentowana zostanie w stosunku 40% rocznie od dnia wpłaty aż do terminu zamknięcia subskrypcji na nową emisję. Wpłaty na akcje przyjmuje także Bank Handlowy w Warszawie i wszystkie jego oddziały i zarazem od 1 Maja r. b. wypłaca dywidendę akcyi za złożeniem kuponów. Bliższych objaśnień udziela Antoni Osuchowski ul. Senatorska № 8.

## Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od 28 października 1904 roku

Ochodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryer.	3 m. 5 w nocy kuryer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pociąg	1 m. 28 po poł. pociąg
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy	8 m. 58 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

## Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podjeżdżają się dostawy wszelkich druków, papieru i materiałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucji prywatnych;—wykonują starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cykularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Centralne Laboratorium Chemiczne w Warszawie poleca

## MYDŁA PRZETŁUSZCZONE TOALETOWE

wyborne, udelikatniające skórę, coraz więcej zyskujące uznania dzięki swym zaletom higienicznym i toaletowym, wyróżnione elubnami świadectwami osób poważnych i wiarogodnych. Sprzedaż w składach aptecznych, mydła 199 i perfumeryjach. (6—5)

## Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczyć się, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—46)

**Samouczek:**  
Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nanki języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:  
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60.  
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.  
Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.  
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20,  
Wypisy Francuzkie kop. 80.  
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, —kur II-gi k. 1.20.  
Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5.  
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40;—kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80.  
Nakład autora, Złota 6, Warszawa. (22-6)

Potrzebna suma

13 TYSIĘCY RUBLI.

na 1-szy numer hipoteki po Towarzystwie, lub współnicza z kapitałem 20,000 rubli. Wiadomość: Piotrków, ul. «Moskiewska» (Bykowska), Józef Gogolewski. 235 (3-3)



Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki. Reprezentant na Królestwo Polskie: H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

## Warszawskie Towarzystwo Melioracyjne

podejmuje się PLANÓW I ROBÓT melioracyjnych, oraz daje KREDYT na melioracje. Instrukcje wysyła na żądanie. Adres: Warszawa ul. Mazowiecka 8. 228 (5--5)

Na «Moskiewskiej» (Bykowskiej) ulicy pod № 10 jest

do sprzedania DOM

jednopiętrowy z oficyną piętrową, wraz z placem.

Adres: F. Olezyk. 237 (3-2)

B. Uczeń VII klasy gimnazjum,

Doświadczony korepetytor

poszukuje kondycji na wyjazd. Adres wskazuje Redakcyi «Tygodnia». (3—2)

## Narybek Karpi

królewskich (złoty) jest do odstąpienia. Zgłaszać się należy: Zarząd Dóbr Kodręb, stacja pocztowa i kolejowa Nowo-Radomsk.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

## Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

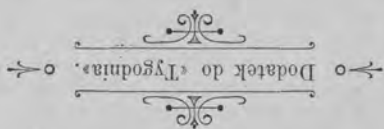
Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *Ca. Limi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI” *Ca. Limi*. Bez podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za № 4683—

FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz. perfumeryj. i aptekach. 216 (12—7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t. POD GŁADKĄ WÓD POWIERZCHNIĄ.

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.



Przekład H. Glücksberg.

## Pod gładką wód powierzchnią.

PAWEL BOURGET.

— 4 —

przyspieszyło ów epilog, który czytelnikom opowiedzieć zamierzam.

Młoda kobieta, o której wspomniałem i którą nazwę baronową Joanną de la Node, poszukiwała małych dywaników, a że właśnie ów Bazar świeżo otrzymał transport wschodnich dywanów, udała się tamże wczesną godziną przed obiadem, spodziewając się, że o tej porze uniknie tłoku i z większą swobodą rozpatrzy się w nowoprzybyłym towarze. Znalazszy to, czego poszukiwała, skierowała się z wolna ku wyjściu, błędząc wzrokiem po tysiącach przedmiotów najrozmaitszego pochodzenia i użytku, nagromadzonych w szafach i na stołach, porozwieszanych na ścianach i wiszących, oraz umieszczonych w oknach wystawowych bazaru. Baronowa przybyła tu o drugiej; w tej chwili była zaledwie trzecia, a już ów tłok, którego uniknąć pragnęła, zaczął ją naciskać ze wszystkich stron. Ogromny skład zaledwie zdawał się zdolnym pomieścić wciąż napływający tłum niewieści, który zdaje się usprawiedliwiać proroków demokracji. Alboż marzenie o powszechnym zrównaniu ludzi nie okazuje się ziszczone w tym labiryncie, gdzie wszystkie klasy społeczeństwa tworzą najniemożliwszą mieszaninę? Małżonka urzędnika, pobierającego rocznie niżej dwóch tysięcy franków, ociera się tam o żonę bogatego bankiera, któremu giełda przynosi pół miliona do roku. Parafijanka, przybyła z prowincyi, dla której bytność w Paryżu stanowi rzadki wypadek, wymija cudzoziemkę, która dla najbardziej blahej przyczyny jedzie z Petersburga do Kairu, albo z Cannes do Nowego Yorku

— 8 —

— Gdzie ona idzie? — pomyślała pani Joanna. I w momencie oka znalazła taką odpowiedź, jaka w tym razie byłaby się nasunęła każdej paryzance. Gdzież może iść pokrywajom ładna, trzydziestoletnia kobieta? Byłoby to jednak możliwem, aby Walentyna, ta surowa, nieposzlakowana Walentyna, szła na schadzkę, albo z niej powracała? Czy jej charakter protestował przeciw podobnemu przypuszczeniu. Pani de la Node mogła najlepiej wiedzieć o tem, będąc razem z nią wychowaną i, z powodów niezbyt chlubnych dla siebie, znając wszystkie najskrytsze szczegóły dotychczas życia swej kuzynki. Ale jeśli kobieta nie jest uczciwą, a Joanna nią nie była, to nigdy nie będzie wierzyła w bezwarunkowo nieposzlakowaną cnotę innej kobiety. Taką, za najlżejszym pozorem przestępnego geniuszu sędziego siedzącego, choćby szło o jej najlżejszą przyjaźń.

— Gdzie ona idzie? — pomyślała pani Joanna. I w momencie oka znalazła taką odpowiedź, jaka w tym razie byłaby się nasunęła każdej paryzance. Gdzież może iść pokrywajom ładna, trzydziestoletnia kobieta? Byłoby to jednak możliwem, aby Walentyna, ta surowa, nieposzlakowana Walentyna, szła na schadzkę, albo z niej powracała? Czy jej charakter protestował przeciw podobnemu przypuszczeniu. Pani de la Node mogła najlepiej wiedzieć o tem, będąc razem z nią wychowaną i, z powodów niezbyt chlubnych dla siebie, znając wszystkie najskrytsze szczegóły dotychczas życia swej kuzynki. Ale jeśli kobieta nie jest uczciwą, a Joanna nią nie była, to nigdy nie będzie wierzyła w bezwarunkowo nieposzlakowaną cnotę innej kobiety. Taką, za najlżejszym pozorem przestępnego geniuszu sędziego siedzącego, choćby szło o jej najlżejszą przyjaźń.

— 5 —

bez większej trudności niż tu przybyła ze swego pałacu na placu Vendôme. Znana piękność, na którą czeka u drzwi samochód ze słynnej fabryki, spotyka studentkę z Quartierlatin, która przydreptała pieszo dla oszczędzenia trzydziestu centymów za kurs tramwajem. Bo ów kolosalny Bazar zdolnym jest zadowolić wszelkie wymagania i zaspokoić wszelkie potrzeby. Nawet prawdziwa wielka dama, która przed pięćdziesięciu laty byłaby miała swoich dostawców, czyni obecnie ustępstwo i udaje się do tego pospolitego, lecz tak dogodnego Bazaru, bez względu na to nieuniknione zbliżenie, krocząc, jak w tej chwili pani de la Node, z ową patrycjuszowską cechą, której ani naśladować, ani nawet określić niepodobna. Zaledwie daje się wskazać w czem się ona objawia, jakby oto w ruchu, w sposobie patrzenia, trzymania się, chodzenia, w tem czemś wreszcie nieuchwytnem, co przebiega jedynie w ubiorze. Ale kobiety wogóle są na to wrażliwe, a i mężczyźni też. Zapewne, rozbierając panią de la Node, nie znalazłoby się w niej nic uderzającego i mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka, że powinnyby wszędzie przechodzić niepostrzeżona. Była to kobieta prędkiej małego wzrostu, bardzo ładna, ale urodą nikłą i nieco sucha, z ciemnymi oczyma, które w spokoju traciły blask, szatynka z włosami takimi, jak zwykle miewają szatynki, co się da także powiedzieć o jej szczupłej figurce. Ubiór jej również niczem nie zwracał uwagi. Tego dnia na przykład miała kostjum z brązowego welwetu w rzadkie białe centki, oraz odpowiedni do niego

Naraz jednakże zimne jej rysy drgnęły wyrazem marzenia.

Wśród ruchomej tali tego tłumu, wśród gwaru i dusznej atmosfery, jaką on wytwarzał w tym olbrzymim składzie,

— Na co się zdało—myśli młodzi ludzie, jakich się spotyka w każdym tłumie, a którzy gotowi iść za każdą dystyngowaną kobietą, nie zaczepiając jej, a potem snuć o niej jakąś chwilę nieokreślone

— Nie warto próbować...—mówili sobie subiekci i zwracali się do innych osób, o bardziej zachęcania nad sobą.

przysył osoby światowej, albo trud ogromnego czu-  
jakby niezadowolone, pod którym ukrywać się mogli  
nie jej nie podniecało, jak teraz, usta jej wyrażały  
zem i pozbawionych wyrazu dobroci. W spokoju, gdy  
około jej nozdrzy ruchomych i ust zmysłowych zara-  
Nie dostrzegali prawie cich lekceważenia drgał  
i wiedziała o tem, że je posiada.

ona właśnie posiadała jeszcze to coś, nie dające się określić  
wystarczyły do wyróżnienia jej wśród innych. Ale  
tu, nawet w braku owego *czegoś* byłoby zapewne  
drobne ząbki, małe rączki i nóżki wytwornego kształ-  
urody: słizne uszy klasycznie umieszczone, piękne  
niż innym uszanowania. Wykwintne szczegóły jej  
uwagłym, a subtelki za jej zbliżeniem okazywali więcej  
re wymijała, przeprowadzały ją wzrokiem bardej-  
kapelus, niczem nie udarżający; a jednak osoby, któ-

— 6 —

musiała ona dostrzedz coś, czy kogoś, czyj widok był  
zdolnym wstrząsnąć nią mocno, tak nagle zaszła w niej  
ta iscie niepojęta zmiana. Wywołała ją postać kobie-  
ca, którą dostrzegła i poznała między wszystkimi,  
schodząc ze schodów, gdy ta znajdowała się już na  
dole. I oto zaczęła schodzić, jak mogła najprędzej,  
spinając się na palce i podnosząc głowę, aby nie  
stracić z oczu osoby, której widok poruszył ją tak  
silnie. Osobą tą była jej krewna, młoda marki-  
za de Chaligny, z którą ją łączył niezmiernie ścisły,  
prawie siostrzany stosunek; ale pani de la Node miała  
ważne powody do zwracania pilnej uwagi na czyny  
tej mniemanej przyjaciółki.

— Walentyne tu?—mówiła sobie, przeciskając  
się przez tłum kupujących i nie odrywając oczu od  
dwóch popielatych skrzydeł na kapeluszu jej krewniej.

— Przyszła tu, a nie chciała wyjechać ze mną, ma-  
jąc niby składać dziś wizyty. Widocznie użyła tego  
pozoru, aby się mnie pozbyć... Zauważyłam już, że  
zaczyna się zmieniać dla mnie... Mówiłam Norberto-  
wi, że ona musi mieć jakieś podejrzenie od czasu na-  
szej bytności w Deauville... Teraz właśnie trafia mi  
się najlepsza sposobność wybadania jej, dlaczego nie  
chciała jechać ze mną, kiedy miała zamiar być tu.  
Drobne pozory osłaniają nieraz ważne sprawy. Z jej  
miny, jak mię zobaczy, odgadnę, czego się mam trzymać.

Ten monolog odnosił się do jednej z tych tajem-  
nic, których tyle kryje się w wytwornym życiu świa-  
towem. Ubarwił on rumieńcem blade zwykle lica snu-  
jącej go młodej kobiety, którą pośpiech pomimo prze-

Epizod, stanowiący przedmiot niniejszego opo-  
wiadania, datował się od przeszłej jesieni. Mogłoby  
go raczej nazwać rozwiązaniem dramatu, spowodowa-  
nem przez wybuch miny, założonej w przygotowanym  
oddawna podkopie. Z tem wszystkiem możliwym jest,  
iż, gdyby nie drobny i mało znaczący wypadek, cała  
ta podziemna praca nie byłaby, jak się to najczęściej  
zdarza, wywołana tego następstwa. Konieczność i przy-  
padkowość w życiu ludzkim tak się miesza, że pa-  
trząc na tę plataninę przyczyn i następstw, błąkami  
się w tak dziwnym labiryncie, iż jedynie wiara w naj-  
wyższą mądrość, kierującą biegiem wszechświata, do-  
zwala nam przeczekać w niej rękę Opatrzności. Ale  
ten pogląd zdobywamy zwykle dopiero po latach cwi-  
czenia w tym kierunku. Rozum nasz zatrzymuje się  
wprost całkiem bezradny, jeśli spróbuje wyprawa-  
dzie podobny wniosek z tak blahego zdarzenia, jak  
to naprzykład, że jakaś młoda kobieta znalazła się pe-  
wnego dnia w znanym Wielkim Bazarze, co jednakże

## NA TROPIE.

### ROZDZIAŁ I.

— 7 —